

(Corriere Dello Sport - F.Guerrieri) Czasami wracają. W tym Seydou Doumbia jest mistrzem. Seydou czy Sei-two (jesteś dwoma)? Gdyż jest jakby dwójką graczy w jednym, swego rodzaju Doktorem Jekylllem i Mr Hyde'em. Zaczniemy od końca: miesiąc temu zaliczył dublet z Basel. Wygrał ligę i puchar i został najlepszym strzelcem Super League: *"Nie chciałem iść nigdy więcej do Romy, gdy dowiedziałem się o ofercie Basel zaakceptowałem ją od razu"*.

20 bramek, odrodzony piłkarz: *"Co za świetny sezon! Dziękuję klubowi i kibicom za ich wsparcie"*, napisał wczoraj na *Instagramie*. Kolejne déjà vu wydaje się przeżywać Doumbia, który wrócił do Moskwy po sześciu miesiącach w zespole Giallorossich: 13 goli w pół sezonu, średnio jedno trafienie na dwa spotkania. Również w tym sezonie był *"Graczem odzyskanym"*. A potem? Rozegrał 29 minut przez pół roku w Newcastle, kończąc sezon ze spadkiem: *"Nie miałem dobrych relacji z Benitezem, nie dawał mi zaufania"*. Ok, kolejna strona do zamknięcia. Zatem kim jest prawdziwy Doumbia? W Romie nie pozostawił po sobie dobrego wspomnienia. Usprawiedliwiał się: *"Przyszedłem w złym momencie, nie mogłem wstać na nogi po wygranej w Pucharze Narodów Afryki"*. Faktem było, że grał mało i strzelał jeszcze rzadziej.

I pomyśleć, że Sabatini już go wsadził do samolotu do Chin. Wszystko było zamknięte z Pekinem, a były dyrektor sportowy gotowy zainkasować 10 mln euro. Tymczasem nie. Doumbia podziękował i odrzucił. Żadnych Chin, żadnych pieniędzy. Roma nie przyjęła tego dobrze: *"Kazali mi trenować trzy razy dziennie"*. Był styczeń 2016, gdy potem napastnik poszedł do Anglii. Garcia radziłby sobie z chęcią bez Seydou, wołał postawić na Salaha. Jednak wolne miejsce dla gracza bez paszportu było jedno: Doumbia czy Salah, Salah czy Doumbia. I na koniec zdecydowała obecność Gervinho, który naciskał na przybycie swojego kolegi z reprezentacji i na koniec w miejsce Egipcjanina przybył Ibarbo z Cagliari, który nie zajął dodatkowego miejsca dla gracza bez paszportu, bo przyszedł z włoskiego klubu.

I co teraz? Wracamy do punktu wyjścia. Bowiem mimo że był jednym z najlepszych graczy ligi, Basel nie chce wykupić gracza. Nie wyda 6,5 mln euro ustalonych latem (do dodania do 2 mln już wydanych za wypożyczenie). W ten sposób historia się powtarza. Po raz trzeci gracz wróci do Romy. Walizki ma jednak ciągle zamknięte, gdyż w Trigorii jego godziny są policzone. Klub chciałby go sprzedać definitywnie, ale może też odejść na wypożyczenie. Znowu. Kolejne. To byłby czwarty raz. Problem może rozwiązać Valencia, gdyż Marcelino szuka napastnika i wziętą na celownik Doumbię. Ok, ale który Seydou jest prawdziwy?

Autor: abruzzi